PRZEDSZKOLE ODDZIAŁ I

24.03.2020

**Temat tygodnia: Wiosenne przebudzenie.**

**Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato…**

Spał sobie Hałabała zimą, długą znużony wielce w swojej dziupli po wiewiórce na mchowej pościeli. Nóżki w czerwonych bamboszkach podwinął pod siebie i czekał aż słonko wiosenne na dobre się rozzłoci na niebie. Coraz to się poderwał, ogienek na komineczku zapalił, herbatki z lipowego kwiatu w garnuszeczku zaparzy, jagódką suszoną przygryzł albo laskowym orzeszkiem i dalej spał, i z jednego boczku na drugi się przewracał. Aż się miotełka z gęsich piórek z oburzenia trzęsła w kątku, że jej krasnal nie weźmie do zrobienia porządku. Paproszki bowiem sypały się z mchowej pościeli i nieporządek był wielki.



Połowa marca już dawno minęła, a krasnal wciąż spał smacznie. Aż tu nagle któregoś dnia w południe, ktoś mu sen przerywa i stuk, puk, stuk, puk, do drzwi dziupli kołata.

Kto tam? – pyta krasnal, pod mchową pierzynką się przeciągając. A gość na to:

-              To ja, wiewiórki córka z leśnego podwórka. Moja mama nie miała przyjść sama, więc mnie przysłała do pana krasnala, żeby pan przyszedł do mamy w ważnym interesie. Mieszkamy opodal w czarnym lesie.

-              Owszem powiada krasnal – pójdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę się przy byle pogodzie spieszył – taka już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.

-              Ale proszę pana – mówi wiewiórka zatroskana – Przecież już **pączki widać na głogu**, a na suchej trawce na rozłogu **słońce niezgorzej świeci**, a młynarzowe dzieci**, bazi** szukają nad rzeka. Już wiosna niedaleko.

-              Ależ, gdzież tam, gdzież tam –mruknął Hałabała i chrapnął



Spał znowu jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Biegnie ktoś zieloną drogą. Rude uszy, rudy ogon i do dziupli stuk, puk.

-              Kto tam? – pyta krasnal.

-              To ja wiewiórki córka z leśnego podwórka. Mama prosi, żeby pan przyszedł w ważnym interesie do naszej dziupli w czarnym lesie.

-              Owszem, owszem, przyjść przyjdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę przy byle pogodzie nóg nadwyrężał – tak już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.

-              Ale panie krasnalu – mówi wiewiórka pełna żalu – toć już **baba Saba** przyszła do lasu po **zawilce**, toć już **włosy zielone wierzbom** rosną ponad rzeką, wiosna już niedaleko



Na wspomnienie o babie Sabie zerwał się krasnal z pościeli i jednym oczkiem z dziupli wyjrzał. Patrzy, a baba Saba stoi na pagórku. Fartuch ma kraciasty, a w nim jakieś kwiaty. To **zawilce** świeże, bieluchne, w małe powiązane pęczki. A każdy pęczuszek otulony w świeżutki meszek zielony. A baba Saba twarz, pomarszczoną jak jesienne jabłko, co się już kwartał pod jabłonką wyleżało, pod słoneczko wyciąga i mruczy;

-              Od dwudziestego marca zagrzewa słonko choć starca.

-              Zagrzewa, zagrzewa – mówi Hałabała i ziewa – ale to jeszcze nie wiosna, wiewiórko – rudoskórko. **Fiołków** jeszcze nie ma . I uraczywszy wiewiórkę tą przemową, buch, buch – krasnal na pościel mchowa i chrapnął. Spał znów jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Zwinne, zgrabne susy, ruda kita, rude uszy. I do dziupli stu, puk!

-              Kto tam?

-              To ja! – woła rudas, starszy syn wiewiórczy. – niech się pan krasnal łaskawie w pościele nie kurczy i przyjdzie do mej mamy w ważnym interesie. Toć już wiosna od dawna błąka się po lesie.

-              Wpierw się do wstania przymuszę, zanim **nie zabrzmią fujarki pastusze**! – woła krasnal. Aż tu nagle brzmi znad rzeczki głos wierzbowej fujareczki, po powietrzu leci granie – No niechże pan krasnal wstanie!

Raz, dwa, przetarł krasnal oczy i hop! Jak nie skoczy! Chwycił miotełkę z kąta i prosi:

Miotełko ty z gęsich piórek, oczyśćże mój garniturek wiosenny. Miotełeczka furku, furku po wiosennym garniturku i w mig krasnal z dziupli hyc – i biegnie na to miejsce, gdzie zwykle się z wiosenką spotykać. Przybiegł wreszcie na to miejsce, kędy las się kończy. Patrzy, **słońce nad polaną w złocistej opończy. Sypie promieniami całe wiązki na młodziuchne liście i gałązki. A fiołków w trawie gromada cała.**



Przystanął Hałabała i woła;

-              Ej, wiosenko, nie bądź taka, przybądź do mnie, nieboraka, niechże cię zobaczę! Zapachniało mu nad głową fiołkowo, wiosenkowo, jakby nos wetknął  znienacka w pachnidełka miłe, i nagle patrzy, **panienka wiosenka, w konwaliowych, sasankowych** sukienkach. Uśmiecha się i mówi;

-              Jestem już. **Każę słonku świecić, każę śpiewać ptakom**, będziesz mógł po lesie chodzić, nieboraku.

-              Taraz to już będę mógł! – wrzasnął Hałabała i nie żałując nóg, w te pędy do wiewiórki – rudoskórki pobiegł.

-              Jakiż to ważny interes masz do mnie, ciekaw jestem ogromnie!

-              A wiewiórka – rudoskórka rudą główka kręci i mówi.

-              Cała bieda w tym, że nie mam pamięci. Cztery dziuple w lesie miałam, a o jednej zapomniałam. Tam orzechów pełna dziupla, a tu mi się co dzień zapas uszczupla, a do nowych laskowych orzechów jeszcze daleko. Pamiętam, ze mości  Hałabała był ze mną, gdym dziuple obierała: dam orzechów mości krasnalowi, jak się nad tym trochę pogłowi.

-              A owszem, bardzo chętnie, wnet to sobie upamiętnię. Pierwsza dziupla była w tej sośnie, co pod nią krzywy pieniek rośnie: druga dziupla była w tej sośnie, co pod nią borówka rośnie: trzecia dziupla była w tej sośnie, co pod nią wilcze łyko rośnie, a czwarta dziupla, była w tej sosence, co to ja się pod nią często kręcę, nad pracowitością czarnych mrówek rozmyślając. I o ile mnie pamięć nie myli, to jeszcze w lutym zastałem cię w tej dziupli po obiadku sutym, jakieś się po ostatnim orzechu oblizywała w pośpiechu.

-              A to ci się przypomniało, mój kochany Hałabało! – pisnęła wiewiórka.

-              Prawda, prawda! Bo to mam pamięć jak u niedźwiedzia ogon – i hyc, kic, pobiegła w polankową stronę i tylko zatrzeszczały gałązki zielone



A Hałabała stoi i myśli; „co tam będę za wiewiórką gonił bamboszki wypsuwał i o te dwa orzechy, co mi z wdzięczności przyobiecała się dopominał. Pójdę lepiej i zobaczę, co się dzieje z **boćkiem** klekotaczem, boć już pewnikiem z zagranicy powrócił i na stodole baby Saby klekoce”. I poszedł krasnal, a w ślad za nim szła wiosenka panienka w wiosenkowych, konwaliowych sukienkach, z fujareczką swa zaczarowaną ptaszęcymi piosenkami rozśpiewaną.



**Porozmawiajmy…**

* Jak ma na imię krasnal?
* Gdzie mieszka Hałabała?
* Kto przyszedł do Hałabały?
* Dlaczego Hałabała nie chciał pójść do wiewórki?
* Jaki ważny interes miała wiewiórka?
* Jaką mamy porę roku?
* Dlaczego lubisz wiosnę?
* Jakie pamiętasz oznaki wiosny z opowiadania?
* Czy w waszych ogródkach zaobserwowaliście już oznaki wiosny, jeżeli tak to jakie?

**Na pewno wspaniale poradziliście sobie z odpowiedziami na pytania ☺**

**To teraz trochę się poruszmy…**

<https://www.youtube.com/watch?v=piZ27BZdL_s>

**Pokoloruj krasnoludka lub jeżeli chcesz narysuj go sam…**



**Nie zapomnijcie o myciu rączek razem z liskiem…**

<https://www.youtube.com/watch?v=4zeXmv2zPGs>

**Pozdrawiam serdecznie i życzę zdrowia wychowawca grupy p. Beata**